# „41 Pielgrzymi nadziei! Akcja Katolicka szkołą wiary, apostolstwa i świętości. Materiały formacyjne na 2025 rok”

ks. Tadeusz Borutka Bielsko-Biała-Kraków

## Katecheza I **Utrata nadziei we współczesnym świecie**

### Modlitwa

Duchu Święty, Duchu mojej duszy ... We wnętrzu mo­jego serca odżywają ciągle lęki i obawy. Stale boję się odrzucenia. Brak mi akceptacji. Zabierz to, co mnie obciąża i niepokoi. Wierzę, że możesz mnie uzdrowić. Uczyń to, przychodząc do mnie ze swoją łaską i umoc­nieniem.

Duchu Święty, Duchu mojej duszy ... Umocnij moje wnętrze i przypominaj mi, że Bóg mnie nieskończenie kocha i zawsze akceptuje. To Bóg napełnia mnie praw­dziwą miłością, która podnosi z największych upad­ków. On leczy moje lęki, obawy, odrzucenie oraz inne rany duszy. Napełniaj mnie, Duchu Święty, męstwem i odwagą. Wlewaj w moją duszę nadzieję. Amen.

### Nauczanie Pisma Świętego

[ ... ] Nie bój się, bo cię wykupiłem, nazwałem cię twoim imieniem, moim jesteś! Gdy będziesz przechodził przez wody, będę z tobą, a gdy przez rzeki, nie zaleją cię; gdy pójdziesz przez ogień, nie spłoniesz, a płomień nie spali cię (lz 43, 1-2).

Niewyczerpane są objawy łaski Pana, miłosierdzie jego nie ustaje (Jr 3, 22).

Bądźcie mocni, bądźcie odważni! Nie bójcie się ich i nie drżyjcie przed nimi, gdyż Pan, Bóg twój, sam pójdzie przed tobą, nie porzuci i nie opuści cię (Iz 31, 6).

Błogosławiony niech będzie Bóg i Ojciec Pana nasze­go Jezusa Chrystusa, który według wielkiego miłosierdzia swego odrodził nas ku nadziei żywej przez zmartwych­wstanie Jezusa Chrystusa, ku dziedzictwu nieznikome­mu i nieskalanemu, i niezwiędłemu, jakie zachowane jest w niebie dla was, którzy mocą Bożą strzeżeni jesteście przez wiarę w zbawienie, przygotowane do objawienia się w czasie ostatecznym (1 P 1, 3-5).

A tak, jeśliście wzbudzeni z Chrystusem, tego co w gó­rze szukajcie, gdzie siedzi Chrystus po prawicy Bożej; O tym, co w górze, myślcie, nie o tym, co na ziemi (Kol 3, 1-2).

### Nauczanie Kościoła

Tak więc na nowo stajemy wobec pytania: w czym możemy pokładać nadzieję? Konieczna jest samokrytyka czasów nowożytnych w dialogu z chrześcijaństwem i jego koncepcją nadziei. W takim dialogu również chrześci­janie, w kontekście ich wiedzy i doświadczeń, winni na nowo uczyć się, czym jest ich nadzieja, co mają do zaofe­rowania światu, a czego natomiast nie mogą ofiarować. Trzeba, aby z samokrytyką czasów nowożytnych łączy­ła się samokrytyka nowożytnego chrześcijaństwa, które wciąż od nowa musi uczyć się rozumienia siebie samego, poczynając od swych korzeni. Na ten temat możemy tu sformułować jedynie kilka myśli. Przede wszystkim trzeba się pytać: co prawdziwie oznacza «postęp», co obiecuje, a czego nie obiecuje? [ ... J Bez wątpienia ofiaruje on nowe możliwości dobra, ale też otwiera przepastne możliwości zła - możliwości, które wcześniej nie istniały. Wszyscy staliśmy się świadkami, jak postęp w niewłaściwych rę­kach może stać się, i stał się faktycznie, straszliwym po­stępem na drodze zła. jeśli wraz z postępem technicznym nie dokonuje się postęp w formacji etycznej człowieka, we wzrastaniu człowieka wewnętrznego (por. Rz 7, 22; 2 Kor 4,16), wówczas nie jest on postępem, ale zagrożeniem dla człowieka i dla świata.

jeśli zaś chodzi o dwa wielkie tematy: "rozum" i "wol­ność", można tu jedynie napomknąć o pytaniach, jakie się z nimi wiążą. Tak, rozum jest wielkim darem Bożym dla człowieka, i zwycięstwo rozumu nad nierozumnością jest także zadaniem wiary chrześcijańskiej. Kiedy jednak rozum prawdziwie panuje? Kiedy odłączył się od Boga? Kiedy stał się ślepy na Boga? Rozum możności i rozum czynu jest już całym rozumem? jeżeli postęp, aby był po­stępem, potrzebuje wzrostu moralnego ludzkości, to ro­zum możności i czynu równie pilnie musi być zintegrowa­ny poprzez otwarcie rozumu na zbawcze moce wiary, na rozeznawanie dobra i zła. Tylko w ten sposób staje się ro­zumem prawdziwie ludzkim. Staje się ludzki tylko wtedy, gdy jest w stanie wskazać woli drogę, a jest w stanie tylko wówczas, gdy patrzy poza siebie. W przeciwnym razie sy­tuacja człowieka, charakteryzująca się zachwianiem rów­nowagi między tym, co człowiek może w praktyce, a co potrafi osądzić sercem, staje się zagrożeniem dla niego i dla stworzenia. Tak więc, gdy chodzi o temat wolności, należy pamiętać, że wolność ludzka domaga się zawsze zharmonizowania różnych wolności. To zharmonizowa­nie jednak nie może się udać, jeśli nie jest zdetermino­wane przez wspólne, wewnętrzne kryterium oceny, które jest fundamentem i celem naszej wolności. Powiedzmy to teraz w sposób bardzo prosty: człowiek potrzebuje Boga, w przeciwnym razie nie ma nadziei. Gdy patrzy­my na rozwój epoki nowożytnej stwierdzenie św. Pawła zacytowane na początku *(Ef* 2, 12) jawi się jako bardzo realistyczne i po prostu prawdziwe. Nie ma zatem wątpli­wości, że "królestwo Boże" realizowane bez Boga - a więc królestwo samego człowieka - nieuchronnie zmierza ku "perwersyjnemu końcowi" wszystkiego, opisanemu przez Kanta. Widzieliśmy i widzimy to wciąż na nowo. Nie ma jednak również wątpliwości, że Bóg prawdziwie angażuje się w sprawy ludzkie jedynie wówczas, gdy nie tylko my myślimy o Nim, ale gdy On sam wychodzi nam naprze­ciw i do nas mówi. To dlatego rozum potrzebuje wiary, aby był w pełni sobą: rozum i wiara potrzebują siebie na­wzajem, aby urzeczywistniała się ich prawdziwa natura i misja (SS, 2-23).

Dziś rozpoczynamy nowy cykl katechez na temat chrześcijańskiej nadziei. To bardzo ważne, bo nadzieja nie zawodzi. Optymizm zawodzi, ale nadzieja - nie. Czy to jest jasne? Bardzo jej potrzebujemy w tych czasach, które jawią się mroczne, w których niekiedy czujemy się zagu­bieni w obliczu otaczającego nas zła i przemocy, w obli­czu cierpienia wielu naszych braci. Potrzebna jest nadzie­ja. Czujemy się zagubieni, a także trochę zniechęceni, bo okazuje się, że jesteśmy bezradni i czujemy, że ten mrok nigdy się nie skończy. Ale nie można pozwolić, aby na­dzieja nas opuściła, gdyż Bóg ze swoją miłością podąża wraz z nami, nie zostawia nas samymi. ŻyWię nadzieję, gdyż Bóg jest obok mnie i wszyscy możemy tak powie­dzieć, gdyż Bóg podąża u naszego boku. Bóg nie zosta­wia nas samych, a Pan Jezus zwyciężył zło i otworzył nam drogę życia. A zatem szczególnie w tym okresie Adwentu, który jest czasem oczekiwania, gdy przygotowujemy się na przyjęcie po raz kolejny pocieszającej tajemnicy Wcie­lenia oraz światła Bożego Narodzenia, ważna jest refleksja na temat nadziei.

Pozwólmy, aby Pan nauczył nas, co znaczy nadzieja.

Posłuchajmy zatem słów Pisma Świętego, poczynając od proroka Izajasza, wielkiego proroka Adwentu i wielkiego posłańca nadziei. W drugiej części swojej księgi Izajasz zwraca się do ludu głosząc jemu pocieszenie: ""Pocieszcie, pocieszcie mój lud!» - mówi wasz Bóg. "Przemawiajcie do serca Jeruzalem i wołajcie do niego, że czas jego służby się skończył, że nieprawość jego odpokutowana». Głos się rozlega: «Drogę dla Pana przygotujcie na pustyni, wyrównajcie na pustkowiu gościniec naszemu Bogu! Niech się podniosą wszystkie doliny, a wszystkie góry i wzgórza obniżą; równiną niechaj się staną urwiska, a strome zbocza niziną gładką. Wtedy się chwała Pańska objawi, razem ją wszelkie ciało zobaczy, bo usta Pańskie to powiedziały»" (40,1-2.3-5). Tak mówi prorok Iza­jasz. Bóg Ojciec pociesza wzbudzając pocieszycieli, któ­rych wzywa, by dodali otuchy ludowi, swoim dzieciom, ogłaszając, że ucisk się skończył, skończyło się cierpienie, a grzech został odpuszczony. To właśnie leczy serce stra­pione i przerażone. Dlatego prorok wzywa, aby przygo­tować drogę Panu, otwierając się na Jego zbawcze dary. Dla ludu pocieszenie zaczyna się od możliwości podąża­nia drogą Boga, drogą nową, wyprostowaną i możliwą do przebycia, drogą, którą należy przygotowywać na pustyni, aby można było ją przejść i powrócić do ojczyzny. Ponie­waż lud, do którego zwraca się prorok, przeżywał tragedię wygnania w Babilonie, a teraz natomiast słyszy, że będzie mógł powrócić do swej ziemi, przemierzając drogę, która stała się wygodną i szeroką, bez dolin i gór czyniących drogę męczącą, drogę wyrównaną na pustyni.

Przygotowanie tej drogi oznacza zatem przygotowy­wanie drogi zbawienia i wyzwolenia od wszelkich prze­szkód i potknięć. Wygnanie narodu Izraela było drama­tycznym wydarzeniem w historii Izraela, gdy lud utracił wszystko - ojczyznę, wolność, godność, a nawet ufność w Bogu. Czuł się opuszczony i pozbawiony nadziei. W tej sytuacji pojawia się wezwanie proroka, które otwiera nasze serca na wiarę. Pustynia jest miejscem, w którym trudno żyć, ale właśnie tam można będzie teraz iść, aby powrócić nie tylko do ojczyzny, ale powrócić do Boga i powrócić do żywienia nadziei i uśmiechania się. Kiedy jesteśmy pogrążeni w mroku, w trudnościach uśmiech się nie pojawia. To właśnie nadzieja uczy nas uśmiechania się na tej drodze, w poszukiwaniu Boga. Jedną z pierw­szych rzeczy, które przytrafiają się ludziom odłączającym się od Boga jest brak uśmiechu. Może potrafią wzbudzić wiele śmiechu, opowiadać dowcipy jeden za drugim, ale brakuje uśmiechu. Tylko nadzieja obdarza uśmiechem. Czy to zrozumieliście? Uśmiech nadziei, że odnajdziemy Boga. Życie często jest pustynią, trudno na niej iść, ale jeśli powierzymy się Bogu, może stać się piękne i szerokie jak autostrada. Wystarczy nigdy nie tracić nadziei, wystar­czy nadal wierzyć, zawsze, mimo wszystko. Kiedy stajemy przed dzieckiem, chociaż może mamy wiele problemów, trudności, to jednak spontanicznie pojawi się w nas pły­nący z wnętrza uśmiech, ponieważ stajemy przed nadzie­ją: dziecko jest nadzieją. W ten sposób powinniśmy wi­dzieć w życiu, na tej drodze nadzieję spotkania Boga, Boga który dla nas stał się Dzieckiem i który sprawi, że będzie­my się uśmiechać, obdarzy nas wszystkim. [ ... ]

Maryję, młodą dziewczyną, dziewicą zaślubioną z Jó­zefem, pasterzami, którzy byli pogardzani i wcale się nie liczyli. To maluczcy stają się wielkimi poprzez swoją wiarę, maluczcy potrafiący stale żywić nadzieję. Nadzie­ja jest cnotą maluczkich. Wielcy, zadowoleni nie zna­ją nadziei. Nie wiedzą, czym jest. To oni przekształcają pustynię wygnania, rozpaczliwej samotności, cierpienia - w drogę równą, którą trzeba iść, aby dotrzeć na spotka­nie z chwałą Pana. Pozwólmy zatem nauczyć się nadziei, ufnie oczekujmy na przyjście Pana, a cokolwiek byłoby pustynią naszego życia, a każdy wie, na jakiej pustyni po­dąża - cokolwiek byłoby pustynią naszego życia, stanie się ogrodem kwitnącym. Nadzieja nie zawodzi. Powtórz­my to trzykrotnie: "Nadzieja nie zawodzi" (Franciszek, "Pocieszcie, pocieszcie mój lud!" (Iz, 40). Audiencja ogól­na z dnia 7 grudnia 2016 r.).

Ale Narodziny Chrystusa, zapoczątkowując odku­pienie, mówią nam o innej nadziei, nadziei niezawod­nej, widzialnej i zrozumiałej, bo opierającej się na Bogu. Przychodzi On na świat i daje nam siłę, by podążać wraz z Nim do pełni życia. Daje nam siłę, by na nowy sposób być w teraźniejszości, choć jest ona uciążliwa. Zatem dla chrześcijanina pokładanie nadziei oznacza pewność, że wraz z Chrystusem podąża do Ojca, który nas oczeku­je. Nadzieja nigdy nie stoi w miejscu, jest zawsze w dro­dze i sprawia, że idziemy w pielgrzymce. Ta nadzieja, jaką nam daje Dzieciątko z Betlejem proponuje pewien cel, do­bre przeznaczenie dla teraźniejszości, ludzkości - zbawie­nie, szczęście dla tych, którzy powierzają się miłosiernemu Bogu. Święty Paweł podsumowuje to wszystko wyraże­niem: „Wnadziei już jesteśmy zbawieni" (Rz 8, 24). To znaczy pielgrzymując w ten sposób, z nadzieją jesteśmy zbawieni. A tutaj każdy z nas może postawić sobie pyta­nie: czy pielgrzymuję z nadzieją, czy też moje życie stoi w miejscu, jest zamknięte? Czy moje serce jest zamkniętą szufladą czy też otwartą na nadzieję, która pobudza mnie do pielgrzymowania nie w samotności, ale z Jezusem. To piękne pytanie, które trzeba sobie postawić.

[ ... ] W imieniu Jezus jest nadzieja dla każdego czło­wieka, ponieważ poprzez tego Syna Niewiasty Bóg zbawi ludzkość od śmierci i grzechu. Dlatego ważne jest spoglą­danie na żłóbek, zatrzymanie się na trochę i spogląda­nie, by dostrzec jak wiele jest w tych ludziach nadziei. W tym żłóbku są też pasterze, reprezentujący pokornych i ubogich, którzy czekali na Mesjasza, "pociechę Izraela" (Łk 2, 25) i "wyzwolenie Jerozolimy" (Łk 2, 38). W tym Dzieciątku widzą realizację obietnic i nadziei, że zba­wienie Boże dotrze wreszcie do każdego z nich. Kto ufa w swoje własne zabezpieczenia, zwłaszcza materialne, nie oczekuje na zbawienie Boga. Wbijmy to sobie do głowy: nasze własne zabezpieczenia nas nie zbawią. Jedynym za­bezpieczeniem, które nas zbawia jest nadzieja pokładana w Bogu. Jest ona mocna i sprawia, że idziemy naprzód przez życie z radością, wolą czynienia dobra, chęcią bycia szczęśliwymi przez całą wieczność. Maluczcy, pasterze za­wsze pokładają ufność w Bogu, w Nim mają nadzieję i ra­dują się, gdy w tym Dzieciątku rozpoznają znak wskazany przez aniołów (por. Łk 2, 12).

[ ••• J Drodzy bracia i siostry, tych dniach kontemplu­jąc żłóbek przygotowujemy się do Świąt Bożego Narodze­nia. Będzie to prawdziwie święto, jeśli przyjmiemy Jezusa, ziarno nadziei, które Bóg składa w bruzdach naszej histo­rii osobistej i wspólnotowej. Każde "tak" wypowiedzia­ne przychodzącemu Jezusowi jest zaczynem nadziei. Po­kładamy ufność w tym zaczynie nadziei, w owym "tak", "tak" Jezu, Ty możesz mnie zbawić. Wszystkim życzę do­brych, pełnych nadziei Świąt Bożego Narodzenia! (Franci­szek, Każde "tak" przychodzącemu Jezusowi jest zaczynem nadziei. Audiencja ogólna z dnia 21 grudnia 2016 r.).

Żywienie nadziei jest podstawową potrzebą człowieka: nadziei na przyszłość, wiary w życie, tak zwanego "myślenia pozytywnego". Ale ważne, aby ta nadzieja była pokładana w tym, co naprawdę może pomóc żyć i nadać sens naszej egzystencji. Dlatego właśnie Pismo Święte przestrzega nas przed fałszywymi nadziejami, jakie przedstawia nam świat, demaskując ich 10,510,5dzo sugestywny sposób odmalowuje fałszywość tych boż­ków, jakie świat oferuje naszej nadziei, a którym to pró­bują siebie powierzać ludzie każdej epoki. Jest to psalm 115, który brzmi następująco: "Ich bożki to srebro i złoto, robota rąk ludzkich. Mają usta, ale nie mówią; oczy mają, ale nie widzą. Mają uszy, ale nie słyszą; nozdrza mają, ale nie czują zapachu. Mają ręce, lecz nie dotykają; nogi mają, ale nie chodzą; gardłem swoim nie wydają głosu. Do nich są podobni ci, którzy je robią, i każdy, który im ufa" (w. 4-8).

Psalmista przedstawia nam w sposób nawet nieco ironiczny absolutną przemijalność tych bożków. Musimy zrozumieć, że nie chodzi tylko o wyobrażenia wykonane z metalu lub innych materiałów, ale także te wytworzone przez nasze umysły, gdy pokładamy zaufanie w rzeczach ograniczonych, które przekształcamy w coś absolutne­go, albo kiedy sprowadzamy Boga do naszych schema­tów i naszych idei boskości. Są to bogowie podobni do nas, zrozumiali, przewidywalni, dokładnie tak, jak bożki, o których mówi psalm. Człowiek będący obrazem Boga wytwarza sobie jakiegoś boga na swój własny obraz, a jest to także obraz nieudany: nie słyszy, nie działa, a przede· wszystkim nie może mówić. Ale jesteśmy bardziej zado­woleni, gdy udajemy się do bożków, niż kiedy udajemy się do Pana. Wiele razy jesteśmy bardziej zadowoleni z ulotnych, fałszywych nadziei, jakie daje ten bożek, niż ze wspaniałej i pewnej nadziei, którą daje nam Pan.

Nadziei w Panu życia, który przez swoje Słowo stwo­rzył świat i prowadzi nasze egzystencje, przeciwstawiane jest zaufanie do niemych fikcji. Ideologie roszczące sobie charakter absolutny, bogactwa - to wielki bożek, władza i sukces - próżność, z ich złudzeniem wieczności i wszech­mocy, wartości takie jak uroda i zdrowie, kiedy stają się bożkami, którym trzeba poświęcić wszystko, są rzeczami mącącymi umysł i serce, i zamiast promować życie pro­wadzą do śmierci. To okropne, gdy słyszymy i powoduje cierpienie duszy, to co wiele lat temu usłyszałem kiedyś w poprzedniej diecezji. Pewna bardzo piękna, dobra ko­bieta, która pyszniła się swoim pięknem, komentowała, tak jakby to było naturalne: musiałam przerwać ciążę, bo bardzo ważna jest dla mnie figura. Tak zwyczajnie. To są bożki, które prowadzą ciebie na błędną drogę i nie dają tobie szczęścia. Przesłanie psalmu jest bardzo jasne: jeśli pokładamy nadzieję w bożkach, to stajemy się jak one: pustymi obrazami z rękoma, które nie dotykają, noga­mi, które nie chodzą, ustami, które nie mogą mówić. Nie mamy już nic do powiedzenia, stajemy się niezdolni, by pomóc, aby zmienić stan rzeczy, uśmiechnąć się, dać sie­bie, kochać. Ale grozi to także nam, ludziom Kościoła, kie­dy stajemy się "światowi".

Trzeba pozostawać w świecie, ale bronić się przed ilu­zjami świata, którymi są bożki, o których wspomniałem. Jak dalej mówi psalm, musimy zaufać i pokładać nadzieję w Bogu, a Bóg obdarzy błogosławieństwem: "Dom Izra­ela pokłada ufność w Panu, [ ... ] Dom Aarona pokłada ufność w Panu, [ ... ] Bojący się Pana, pokładają ufność w Panu, [ ... ] Pan o nas pamięta: niech nam błogosławi" (w. 9.10.11.12). Pan zawsze o nas pamięta, także w strasz­nych chwilach. On o nas pamięta. To jest nasza nadzieja a nadzieja nigdy nie zawodzi, nigdy. Bożki zawsze zawo­dzą. Są fantazjami, a nie rzeczywistością. Oto wspaniała rzeczywistość nadziei: pokładając ufność w Panu, stajemy się do Niego podobnymi, Jego błogosławieństwo przemie­nia nas w Jego dzieci, dzielące Jego życie. Nadzieja pokła­dana w Boga, jeśli tak można powiedzieć, wprowadza nas w zasięg działania Jego wspomnienia, Jego pamięci, która nas błogosławi i nas zbawia. A wówczas może wypłynąć "Alleluja", wychwalanie Boga żywego i prawdziwego, któ­ry dla nas zrodził się z Maryi, umarł na krzyżu i zmar­twychwstał w chwale. I w tym Bogu pokładamy nadzieję Ten Bóg, który nie jest bożkiem, nigdy nie zawodzi (Fran­ciszek, *Fałszywa nadzieja w bożkach (Psalm* 115). Audien­cja ogólna z dnia 11 stycznia 2017 r.).

Temat dzisiejszej katechezy to "wychowywać do na­dziei". Właśnie dlatego skieruje ją bezpośrednio, zwra­cając się per "ty", wyobrażając sobie jako wychowawca, jako ojciec rozmowę z młodym człowiekiem lub jakąkol­wiek osobą otwartą na uczenie się. Tam, gdzie Bóg cię rzucił, żyj nadzieją! Zawsze żyj nadzieją! Nie poddawaj się nocy: pamiętaj, że pierwszy wróg, którego masz ujarz­mić, znajduje się w tobie, a nie poza tobą. Dlatego też nie rób miejsca dla myśli gorzkich, ciemnych. Bądź stanow­czo przekonany, że ten świat jest pierwszym cudem, jaki uczynił Bóg i że Bóg złożył w nasze ręce łaskę nowych cudów. Wiara i nadzieja idą ręka w rękę. Wierz w istnie­nie prawd najwznioślejszych i najpiękniejszych. Zaufaj Bogu Stwórcy, w Duchu Świętym, który porusza wszystko ku dobremu, w objęcia Chrystusa, oczekującego każdego człowieka u kresu jego istnienia. Świat idzie naprzód dzię­ki spojrzeniu wielu ludzi, którzy dokonali wyłomów, któ­rzy zbudowali mosty, marzyli i wierzyli; nawet gdy słyszeli wokół siebie słowa szyderstwa. Nigdy nie myśl, że walka prowadzona na ziemi jest całkiem bezużyteczna. U kresu istnienia czeka nas katastrofa: pulsuje w nas ziarno ab­solutu. Bóg nie zawodzi: jeśli umieścił w naszych sercach nadzieję, to nie chce jej zdusić nieustannymi frustracjami. Wszystko rodzi się, aby kwitnąć w wiecznej wiośnie. Tak­że Bóg nas uczynił byśmy pomyślnie się rozwijali.

Przypominam sobie ów dialog, kiedy dąb prosił drze­wa migdałowego: powiedz mi o Bogu, a drzewo migda­łowe zakwitło. Gdziekolwiek byś był, buduj! Jeśli jesteś na ziemi, wstań! Nigdy nie trwaj w upadku, powstań! Daj sobie pomóc, abyś stał. Jeśli siedzisz, wyrusz w dro­gę! Jeśli paraliżuje cię nuda, przepędź ją dobrymi dzieła­mi! Jeśli czujesz się pusty i przybity, poproś Ducha Świę­tego, aby ponownie wypełnił twoją nicość. Buduj pokój pośród ludzi i nie słuchaj głosu tych, którzy szerzą nie­nawiść i podziały. Ludzie, niezależnie od tego, jak bardzo byliby różni jedni od drugich, zostali stworzeni, aby żyć razem. W konfliktach zachowaj cierpliwość: kiedyś od­kryjesz, że każdy jest depozytariuszem fragmentu praw­dy. Kochaj osoby. Kochaj każdego z osobna. Szanuj drogę każdego, niezależnie od tego, czy byłaby ona prosta czy skomplikowana, ponieważ każdy ma swoją własną histo­rię do opowiedzenia. Każde rodzące się dziecko jest obiet­nicą życia, po raz kolejny okazującego się silniejszym od śmierci. Każda rodząca się miłość, jest energią przemia­ny, która pragnie szczęścia. Jezus przekazał nam światło świecące w ciemnościach: broń je, chroń je. To wyjątkowe światło jest największym bogactwem, powierzonym twe­mu życiu. A przede wszystkim marz, nie lękaj się marzyć, marz o świecie, którego jeszcze nie widać, ale na pewno przyjdzie. Nadzieja wierzy w istnienie stworzenia, które rozciąga się aż po jego ostateczne spełnienie, gdy Bóg bę­dzie wszystkim we wszystkich.

Ludzie zdolni do wyobraźni podarowali człowiekowi odkrycia naukowe i technologiczne. Przemierzyli oceany i przeszli ziemie, na których nikt nie postawił stopy. Lu­dzie, którzy podtrzymywali nadzieję to ci sami, którzy pokonali niewolnictwo i przynieśli lepsze warunki życia na tej ziemi. Pomyślcie o tych ludziach. Bądź odpowie­dzialny za ten świat i za życie każdego człowieka. Wszel­ka niesprawiedliwość wobec ubogiego to otwarta rana, pomniejszająca twoją godność. Życie nie kończy się wraz z twoim istnieniem, a na ten świat przyjdą inne poko­lenia, które nastąpią po naszym i jeszcze wielu innych. Poproś Boga o dar odwagi. Pamiętaj, że Jezus dla nas po­konał lęk: nasz najbardziej podstępny wróg nic nie może uczynić przeciwko wierze. A kiedy będziesz zalękniony w obliczu jakiejś trudności twego życia, pamiętaj, że nie żyjesz tylko dla siebie. Już we chrzcie twoje życie zostało zanurzone w tajemnicy Trójcy Świętej i należysz do Jezu­sa. A jeśli pewnego dnia ogranie cię strach, albo pomy­ślisz, że zło jest zbyt wielkie, by stawić mu wyzwanie, po­myśl tylko, że żyje w tobie Jezus. I to On, przez ciebie, ze swoją łagodnością chce pokonać wszystkich wrogów czło­wieka: grzech, nienawiść, występek, przemoc, wszystkich nieprzyjaciół. Zawsze miej odwagę prawdy, ale pamiętaj: nie jesteś od nikogo lepszy.

Pamiętaj o tym: nie jesteś lepszy od nikogo. Gdybyś nawet był ostatnim, kto uwierzył w prawdę, nie uciekaj od towarzystwa ludzi. Choćbyś żył w ciszy pustelni, nieść w sercu cierpienia każdego stworzenia. Jesteś chrześcijani­nem; a na modlitwie wszystko oddaj Bogu. Pielęgnuj ide­ały. Żyj dla czegoś, co przewyższa człowieka. A jeśli pew­nego dnia te ideały będą od ciebie wymagały zapłacenia słonego rachunku, nigdy nie przestawaj nosić ich w swym sercu. Wierność zdobywa wszystko. Jeśli popełnisz błąd, podnieś się: nic nie jest bardziej ludzkiego niż popełnia­nie błędów. A te błędy nie powinny stawać się dla ciebie więzieniem. Nie bądź więźniem twoich błędów. Syn Boży przyszedł nie dla zdrowych, ale dla chorych: a zatem przyszedł również dla ciebie. A jeśli raz jeszcze popełnisz błąd w przyszłości, nie lękaj się, wstań! Czy wiesz, dla­czego - bo Bóg jest twoim przyjacielem. Jeśli najdzie cię zgorzknienie, wierz mocno we wszystkich ludzi, którzy wciąż działają na rzecz dobra: w ich pokorze jest ziarno nowego świata. Odwiedzaj ludzi, którzy zachowali swoje serce, jak dziecko. Ucz się z zadziwienia, pielęgnuj zdumie­nie. Kochaj, wierz, marz, trwaj w nadziei. Żyj Bożą łaską! Dziękuję! (Franciszek, Wychowywać do nadziei. Audiencja ogólna z dnia 20 września 2017 r.).

A dzisiaj chciałbym się z wami zastanowić nad kwe­stią wrogów nadziei. Nadzieja bowiem, podobnie jak każ­de dobro na tym świecie ma nieprzyjaciół. Jak wszelkie dobra na świecie ma swoich wrogów. Przyszedł mi na myśl starożytny mit o puszce Pandory: otwarcie puszki rozpętuje wiele nieszczęść dla dziejów świata. Ale niewie­lu pamięta ostatnią część opowieści, otwierającą szczelinę światła: po tym, jak wszystkie nieszczęścia wyszły z pusz­ki, malutki dar zdaje się zemścić na wszelkim rozprzestrzeniającym się złu. Pandora, kobieta strzegąca puszki, dostrzegła go na końcu: Grecy nazywają to elpis, co ozna­cza nadzieję. Ten mit mówi nam, dlaczego nadzieja jest tak ważna dla ludzkości. To nieprawda, że jak zwykło się mówić: "Gdzie życie wre, tam i nadzieja się tli". Jest raczej wręcz przeciwnie: to nadzieja podtrzymuje życie, chroniąc je, strzegąc i rozwijając.

Gdyby ludzie nie pielęgnowali nadziei, jeśli nie pod­trzymywałaby ich ta cnota, to nigdy nie wyszliby z jaskiń i nie zostawiliby żadnych śladów w dziejach świata. Jest ona czymś najbardziej boskim, co może być w sercu czło­wieka. Francuski poeta Charles Peguy pozostawił nam wspaniałe słowa o nadziei (por. Przedsionek Tajemnicy Drugiej Cnoty). Mówi on poetycko, że Bóg nie jest nazbyt zdziwiony wiarą ludzi, ani też ich miłością, ale tym, co naprawdę napełnia Go zdumieniem i wzrusza jest ludzka nadzieja: "Że te biedne dzieci widzą jak to wszystko się dzieje i że wierzą, że jutro lepiej będzie się działo" - pisze Peguy. Użyty przez poetę obraz przypomina twarze wielu ludzi, którzy przeszli przez ten świat - rolników, robot­ników, ubogich imigrantów poszukujących lepszej przy­szłości - którzy walczyli wytrwale mimo goryczy trudnego dnia dzisiejszego, pełnego wielu prób, ożywianego jednak ufnością, że ich dzieci będą miały życie bardziej sprawie­dliwe i spokojne. Zmagali się dla dzieci, zmagali się posia­dając nadzieję.

Nadzieja to impuls serca tych, którzy wyruszają, zo­stawiając dom, ziemię, czasami członków rodziny i krew­nych, myślę o emigrantach - aby szukać lepszego, bardziej godnego życia dla siebie i dla swoich bliskich. Jest to także impuls serca tych, którzy przyjmują: chęć spotkania się, poznania, nawiązania dialogu ... Nadzieja jest impulsem, aby "dzielić z innymi podróż" życiową, bo podroż podej­muje się w dwóch - ci, którzy przybywają do naszej ziemi i my, którzy zmierzamy ku ich sercu, żeby ich zrozumieć, żeby zrozumieć ich kulturę, ich język. Jest to podroż wedwóch, ale bez nadziei nie można jej dokonać. Nadzieja jest impulsem, aby "dzielić z innymi podróż" życiową, jak nam przypomina rozpoczynająca się dziś kampania Cari­tas [brawa], której przewodniczący jest tu obecny.

Bracia, nie lękajmy się dzielić podróży z innymi! Nie lękajmy się dzielić nadziei z innymi! Nadzieja nie jest cno­tą osób sytych. Dlatego właśnie ludzie ubodzy są pierw­szymi niosącymi nadzieję. I w tym sensie możemy po­wiedzieć, że ubodzy, a także żebrzący są protagonistami dziejów. Bóg ich potrzebował, aby przyjść na świat: Józe­fa i Maryi, pasterzy z Betlejem. W noc Bożego Narodze­nia świat spał, rozłożony w wielu nabytych pewnościach. Ale ludzie pokorni przygotowywali w ukryciu rewolucję dobroci. Byli biedni we wszystkim, niektórzy unosili się tuż nad granicą przeżycia, ale byli bogaci w najcenniejsze dobro istniejące na świecie, to znaczy pragnienie zmia­ny. Czasem fakt otrzymania już wszystkiego od życia jest nieszczęściem. Pomyślcie o młodym człowieku, który nie nauczył się cnoty oczekiwania i cierpliwości, który w nic nie musiał wkładać wysiłku, który przeskoczył etapy i w wieku dwudziestu lat już wie, "na czym naprawdę polega życie". Został skazany na najgorszą karę - niczego już nie pragnie. To najgorsza kara. Zamknąć drzwi dla pragnień, dla marzeń. Wygląda jak młody człowiek, ale w jego sercu już zapadła jesień. To młodzi pogrążeni w jesieni. Pustka duszy jest najgorszą przeszkodą dla nadziei. Od tego za­grożenia nikt nie jest wolny, gdyż pokusy przeciw nadziei mogą przytrafić się także wówczas, gdy podążamy drogą życia chrześcijańskiego.

Starożytni mnisi przestrzegali przed jednym z najgor­szych nieprzyjaciół zapału, jakim jest "demon południa" który towarzyszy życiu zaangażowanemu, właśnie wtedy, gdy słońce płonie wysoko. Ta pokusa nas zaskakuje, gdy spodziewamy się tego najmniej: dni stają się monoton­ne i nudne, już żadna wartość nie zdaje się warta trudu. A taka postawa nazywa się acedia, jak mawiali ojcowie, która podkopuje życie od wewnątrz, aż po zostawienie go jak puste opakowanie. Kiedy to się zdarza, chrześcijanin wie, że taką sytuację trzeba zwalczać, nigdy nie podda­wać się jej biernie. Bóg nas stworzył do radości i szczęścia, a nie byśmy dusili się w myślach melancholijnych. Dlate­go ważne jest strzeżenie swego serca, przeciwstawiając się pokusom nieszczęścia, które z pewnością nie pochodzą od Boga. A tam, gdzie nasze siły jawiłyby się słabe i walka z lękiem szczególnie ciężka, zawsze możemy uciekać się do imienia Jezusa.

Możemy powtarzać tę prostą modlitwę, której ślady znajdujemy także w Ewangelii, a która stała się podstawą wielu chrześcijańskich tradycji duchowych: "Panie Jezu Chryste, Synu Boga żywego, zmiłuj się nade mną grzesz­nikiem". Jest to piękna modlitwa, "Panie Jezu Chryste, Synu Boga żywego, zmiłuj się nade mną grzesznikiem!". To modlitwa nadziei, gdyż zwracam się do Tego, który może drzwi otworzyć na oścież, rozwiązać problem i spra­wić, bym spoglądał na perspektywę, perspektywę nadziei. Ale bracia i siostry, nie walczymy sami z rozpaczą. Jeśli Jezus zwyciężył świat, to może On także pokonać w nas to wszystko, co sprzeciwia się dobru. Jeśli Bóg jest z nami, to nikt nie ukradnie nam tej cnoty, której absolutnie potrze­bujemy do życia. Nikt nam nie ukradnie nadziei. I idźmy naprzód! (Franciszek, *Wrogowie nadziei.* Audiencja ogólna z dnia 27 września 2017 r.).

### Wprowadzenie

Papież Benedykt XVI w swojej encyklice poświęconej nadziei, odwołując się do nauczania św. Pawła Apostoła, stwierdził, że w nadziei już jesteśmy zbawieni (Rz 8, 24). W takim rozumieniu została nam dana "nadzieja, nadzie­ja niezawodna, mocą której możemy stawić czoło naszej teraźniejszości: teraźniejszość, nawet uciążliwą, można przeżywać i akceptować, jeśli ma jakiś cel i jeśli tego celu możemy być pewni, jeśli jest to cel tak wielki, że uspra­wiedliwia trud drogi"[[1]](#footnote-1).

Mimo iż nadzieja jest tak wielką wartością dla czło­wieka, gwarantującą mu życie wieczne, człowiek współ­czesny zatraca jej prawdziwe znaczenie i świadomie odchodzi od jej właściwego znaczenia. Zanurzony w te­raźniejszości oddala się od niej i gubi w wirze życia praw­dziwą nadzieję, a wybiera to, co jest jej wynaturzeniem lub wręcz zaprzeczeniem. Nic więc dziwnego, że w tej sy­tuacji trudno mu stawić czoło wyzwaniom współczesno­ści. Zamiast panować nad nią i porządkować ją, gubi się w niej i chodzi jakby po omacku. Po prostu traci pewny grunt pod nogami i doświadcza lęku przed tym wszyst­kim, co przyniesie jutrzejszy dzień. Nie mając prawdziwej nadziei, nie ma korzenia ani sensu, ani pewności przekra­czającej próg wieczności.

Wobec tego warto przyjrzeć się uważnie charaktery­stycznym dla współczesności błędom rozumienia nadziei, jej wynaturzonego rozumienia, które okazuje się być zwodnicze dla dzisiejszego człowieka. Proces odchodze­nia od prawdziwej nadziei zaczął się już w biblijnym raju i idzie przez wieki, aż do naszych dni. Odebrał już wielu ludziom i narodom pewność swojej drogi życia i zepchnął w meandry trudnych wyborów i fałszywych decyzji. Stał się początkiem iluzji nieprawdziwych . rzeczywistości i powodem wielu nieszczęść, z możliwością utraty życia wiecznego. Kto traci nadzieję, ten popada w zniechęcenie, a nawet rozpacz. Warto więc dostrzec to, co tracimy, gdy oddalamy się od nadziei, a wszystko po to, żeby ją w sobie odnaleźć i ocalić w drugich.

Można powiedzieć, że przez całą doczesność nasze ży­cie rozgrywa się między zagrożeniem a nadzieją. To, co cenne, okazuje się zwykle trudne do zdobycia, gdyż wy­maga mądrości, wysiłku, odwagi i czujności. Właśnie dla­tego niektórzy ludzie szukają jedynie namiastek nadziei. "Głupi miewa czcze i zwodnicze nadzieje" (Syr 34, 1).

### Rozważanie

Niestety, wielu współczesnych ludzi szuka nadziei tam, gdzie nie można jej znaleźć. Zawodna jest nadzieja opar­ta na własnych siłach czy pokładana w drugim człowie­ku. Radykalne zagrożenie nadziei zaczyna się wtedy, gdy ktoś stawia samego siebie lub innego człowieka w miejsce Boga. Żaden człowiek nie jest samowystarczalny i własną mocą nie potrafi zapewnić sobie nadziei. Drogą do rozpa­czy jest pycha, czyli pokładanie nadziei w samym sobie. Podobnie świat doczesny nie może być źródłem nadziei, gdyż nie jest on w stanie zaspokoić naszych największych ideałów, pragnień i marzeń.

Kryzys nadziei - według papieża Benedykta XVI - jest również kryzysem wiary, która została zepchnięta do sfe­ry ściśle prywatnej i pozaziemskiej, a przez to stała się niewidoczna dla świata[[2]](#footnote-2). "Człowiek potrzebuje Boga, w przeciwnym razie nie ma nadziei"[[3]](#footnote-3). Skoro nadzieja jest przede wszystkim sprawą człowieka, jest jego podstawo­wym uposażeniem opartym na wierze, dlatego odejście od wiary w Boga stanowi prawdziwą przyczynę tego sta­nu rzeczy. To właśnie nadzieja daje pewność zaufania, iż to, czego doświadczamy teraz, będzie miało swój dalszy ciąg i ostateczne spełnienie w Bogu[[4]](#footnote-4). Zatem brak nadziei pozbawia człowieka tej pewności i tego podstawowego spełnienia. Utrata nadziei jest więc najbardziej niebez­piecznym zjawiskiem współczesności i smutnym efektem przemian zachodzących we współczesnej kulturze.

W imię źle rozumianej wolności człowiek współcze­sny odrzuca obiektywną prawdę, zaś pod wpływem fał­szywej skromności zadowala się prawdami cząstkowymi i tymczasowymi, nie próbuje już stawiać zasadniczych pytań o sens i najgłębszy fundament ludzkiego życia oso­bowego i społecznego. Można powiedzieć, że "stracił na­dzieję na uzyskanie od filozofii ostatecznych odpowiedzi na pytania"[[5]](#footnote-5) i teraz już sam ich sobie udziela.

Jeżeli podważana jest prawda, to logicznym następ­stwem jest podważanie, a ostatecznie odrzucenie podsta­wowej prawdy o istnieniu Boga. Natrafiamy tu na nie­zwykły paradoks: człowiek, który został stworzony "na obraz i podobieństwo Boże", uznaje, że sam może być dla siebie "bogiem", neguje zatem Boga i przyjmuje ateizm jako program[[6]](#footnote-6). W konsekwencji wiarę w Boga utożsamia się współcześnie z alienacją, natomiast ateizm uważa za prawdziwą formę emancypacji i wyzwolenia. Co więcej, w kręgach nowej kultury dochodzi do wymyślania Boga "lepszego" niż jawi się On w nauczaniu Kościoła, na zasa­dzie: "Bóg - tak, Kościół - nie". Mamy do czynienia z po­żądaniem Boga wedle własnej wyobraźni i wrażliwości.

Gdy podaje się w wątpliwość istnienie Boga, przy­szłość eschatologiczna staje się iluzją, a nadzieja transcen­dentna (na życie wieczne) pozbawiona jest jakiegokolwiek oparcia. W rezultacie ludzie wyzbywają się prawdziwej nadziei, nie szukają w obecnym doświadczeniu wiary "dowodu" i gwarancji na ostateczne spełnienie. Znajdu­je to potwierdzenie w pesymistycznych statystykach, któ­re wskazują, że tylko nieco ponad jedna trzecia ankieto­wanych jest przekonana o istnieniu rzeczy ostatecznych. Znaczna część z nich (31%) wierzy, że śmierć nie jest końcem, ale nie wie, co po niej nastąpi. Wynika stąd, że znaczna część wiernych nie wierzy w dające się uzmysło­wić życie wieczne. Wobec tego nie ma warunków, w któ­rych mogłaby się pojawić pełna nadzieja chrześcijańska[[7]](#footnote-7).

Z odrzuceniem idei Boga wiąże się odrzucenie Bożych praw, odrzucenie tych praw prowadzi zaś do antynomii między prawem moralnym a sumieniem. Następstwem tego jest relatywizm moralny, tzn. uznanie, że wszystko jest względne, że nie ma różnicy pomiędzy dobrem i złem. jednak to niejedyne następstwo. jest i drugie. jeśli wszyst­ko jest względne, jeśli nie ma Boga, nie ma już też - bo nie może być - prawdy o istocie ludzkiej, o jej powołaniu i przeznaczeniu, nie może już też być mowy o ludzkiej godności, której źródłem jest Bóg, Stwórca i Odkupiciel ludzkości.

Agnostycyzm i relatywizm w myśleniu oraz permisy­wizm i pesymizm w działaniu godzą zawsze w ludzką god­ność naturalną, nie mówiąc już o negacji godności nad­przyrodzonej. Powraca wobec tego pytanie: ,Jeżeli Boga nie ma, czy istnieje człowiek?". Człowiek bez Boga nie tylko nie zna już prawdy o sobie, ale nie ma też moty­wacji, by żyć i postępować tak, jak przystało osobie ludz­kiej stworzonej na jego obraz i podobieństwo. W związ­ku z tym zatraca on nadzieję eschatologiczną, która przy braku fundamentu, jakim jest Bóg, oraz braku nadziei na życie wieczne, powoduje, że ludzka godność zostaje naruszona. Można powiedzieć, że rozpacz człowieka zaczyna się wówczas od pytań dotyczących życia i śmierci, winy i cierpienia (KOK, 21).

Wtedy wkrada się w myślenie człowieka nadmierna wiara we własne zasługi jako gwarancja zbawienia. W ta­kiej postawie lubowali się faryzeusze: legalistyczna spra­wiedliwość, pozory świątobliwości, przekonanie o własnej samowystarczalności wobec prawa i Boga. Podobnie i my ulegamy temu fałszywemu przekonaniu, że nasze zbawie­nie zależy tylko od nas, od naszego życia i postępowania. W tym przekonaniu i nadziei gromadzimy sobie "duchowy kapitał" w postaci zamówionych mszy, odmówionych pa­cierzy, odbytych pielgrzymek, odprawionych odpustów ... Jeśli akty te nie są wyrazem naszej miłości i zaufania do Boga, lecz formą zabezpieczenia kapitału na wieczność, to nie mają nic wspólnego z prawdziwą nadzieją. Wartość naszych uczynków zasadza się bowiem nie na naszych zdobyczach i dokonaniach, lecz na miłości Boga. Święty Paweł wszystko uznał za stratę ze względu na najwyższą wartość poznania i pozyskania Chrystusa (Hp 3, 7nn)[[8]](#footnote-8).

"Człowiek zredukowany" z własnej niejako woli siłą rzeczy ulega destruktywnemu przywiązaniu do stworze­nia *(conversio ad creaturam)* i odtąd wyłącznie o nie opiera swą nadzieję oraz pragnienie nieskończoności. Jednakże zdaje sobie sprawę, że dobra stworzone mają charakter ograniczony, dlatego wciąż tęskni za dobrem, które praw­dziwie nie ma końca, lecz w jego przypadku nie jest moż­liwe do osiągnięcia. Przypisując stworzeniom charakter nieskończony, zatracił poczucie, iż jest istotą stworzoną, uznał, że musi polegać tylko na sobie samym, sam się realizować, sam sobie wystarczać w swej ograniczoności i w ten sposób zgubił najgłębszą motywację dla swojego postępowania.

Odrzucenie Boga i tego wszystkiego, co wiąże się z Bo­giem, prowadzi na co dzień do cywilizacji konsumpcji w różnych postaciach. Ta "postępowa" cywilizacja, jak ją nazywa Jan Paweł II**,** łatwo staje się bardziej cywilizacją rzeczy niż osób. Jest w niej taka wielość propozycji, tak natrętna jest ich reklama i propaganda, że powstaje ry­zyko, iż przygniotą one człowieka, który - nawet wbrew własnej woli - może stać się niewolnikiem światowych dóbr i żądzy ich posiadania. W takiej sytuacji człowiek ogranicza rozumienie nadziei do żądzy posiadania dóbr i to za wszelką cenę. Często przy takim nastawieniu nie ma już pragnienia życia wiecznego, które winno stanowić cel życia każdego człowieka.

Owocem tej cywilizacji w dziedzinie działania i mo­ralności jest utylitaryzm, postawa polegająca na tym, że osoby stają się przedmiotem użycia, podobnie jak rze­czy. W związku z tym kobieta staje się przedmiotem dla mężczyzny, dzieci - przeszkodą dla rodziców, a rodzina - instytucją ograniczającą wolność swoich członków. Utylitaryzm, ściśle związany z indywidualistycznie zapro­gramowaną wolnością bez odpowiedzialności i z kon­sumpcjonizmem, łatwo sprzymierza się z ludzką słabością i staje przyczyną wielu ludzkich nieszczęść i lęku. Żyjemy więc w cywilizacji zaprogramowanego lęku, gdyż nasze obawy wynikają nie tylko z kruchości ludzkiego losu, ale są też podsycane i wyolbrzymiane przez tych, którzy na naszych niepokojach pragną się dorobić. Ludzie zalęknie­ni o przyszłość są skłonni do "ubezpieczania się" na każ­dą okoliczność i do "zabezpieczania się" przed każdym potencjalnym zagrożeniem[[9]](#footnote-9).

To wszystko wiedzie wprost do upatrywania szczęścia człowieka w użyciu i oceniania jego wartości jedynie na podstawie tego, co posiada. Liczy się nade wszystko pie­niądz, zysk, najbardziej pożądana jest kariera zawodowa, a "mieć" znaczy o wiele więcej niż "być". Ukuto nawet hasło, antynomiczne wobec postulatu Jana Pawła II**,** *"że aby bardziej być, trzeba więcej mieć".* Człowiek nastawio­ny konsumpcyjnie gubi w użyciu, pośród rzeczy, w pogoni za nimi zarówno prawdziwy wymiar swego człowieczeń­stwa, jak i poczucie głębszego sensu życia[[10]](#footnote-10), a to wywołuje w nim poczucie zagrożenia i lęk. Ciągła eskalacja potrzeb ludzkich, w tym bardzo często także potrzeb sztucznych, wymyślonych przez producentów i upowszechnianych przez reklamę, zastępuje wielu ludziom pragnienie nad­przyrodzoności w ich życiu.

Człowiek współczesny pokłada ufność w dobrach do­czesnych. Są one miłe i potrafią dostarczyć sporo radości oraz zadowolenia, ale nie mają wartości absolutnej. Nie­stety, wielu jest skłonnych taką wartość im nieraz przypi­sywać. Szczególnie pieniądzom. Pieniądz, który w istocie jest tylko środkiem płatniczym i jako taki dobrze spełnia swą funkcję, jest przez wielu traktowany znacznie powy­żej swej "przyrodzonej" roli i wartości. Przypisujemy mu niekiedy znaczenie wręcz magiczne: jawi się on jako źró­dło i gwarant szczęścia.

Tymczasem chciwość i przywiązanie do pieniędzy niszczą poszczególne osoby, całe rodziny i ludzkie rela­cje z innymi. Papież ,Franciszek mówi: "To jest pierwsze dzieło owego przywiązania do pieniędzy: niszczy! Kiedy ktoś przywiązany jest do pieniędzy, niszczy samego siebie, niszczy rodzinę! Pieniądze niszczą! Przywiązują ciebie. Po­winny służyć prowadzeniu wielu dobrych dzieł, na rzecz rozwoju ludzkości, ale kiedy Twoje serce jest tak przywiązane, to pieniądze Ciebie niszczą"[[11]](#footnote-11). Postawa, w której człowiek pragnie mieć nieustannie coraz więcej pieniędzy, prowadzi do bałwochwalstwa, sprawia, że o wszystkim myślimy jedynie w kategoriach pieniędzy, niszczy nas.

Chciwość jest narzędziem bałwochwalstwa, ponie­waż idzie odwrotną drogą niż ta, którą przebył do nas Bóg. Święty Paweł mówi nam, że Jezus Chrystus, który był bogaty, dla nas stał się ubogim, aby nas swoim ubóstwem ubogacić. To jest droga Boga: posiąść cnotę pokory, uniżyć się, aby służyć. Natomiast chciwość prowadzi drogą prze­ciwną: Ty, będąc biednym człowiekiem, z próżności czy­nisz siebie bogiem. To bałwochwalstwo - stwierdził pa­pież Franciszek[[12]](#footnote-12). Z tego powodu Pan Jezus wypowiedział wiele mocnych słów przeciw owemu przywiązaniu do pie­niędzy. Mówi nam, że nie można dwom panom służyć: albo Bóg, albo mamona. Zachęca nas do tego, abyśmy się zbytnio nie troszczyli o rzeczy przemijające, gdyż Pan wie, czego nam potrzeba, abyśmy ufnie powierzyli się Bogu, który sprawia, że na polu rosną lilie i daje pokarm pta­kom. Bogacz z przypowieści myśli jedynie o bogactwach, ale Bóg mówi mu: "Głupcze, jeszcze tej nocy zażądają twojej duszy" (Łk 12, 21). Droga ta jest sprzeczna z drogą Boga i jest głupotą, niszczy wszelkie ludzkie braterstwo[[13]](#footnote-13).

Można zauważyć, że wciąż wzrasta liczba ludzi, którzy poszukują tzw. fikcyjnej nadziei. Dla nich doraźna przy­jemność staje się ważniejsza od miłości, wierności i odpo­wiedzialności. Szukanie przyjemności za wszelką cenę jest wyrazem ukrytej rozpaczy i przynosi bolesne konsekwen­cje. W podobnej sytuacji znajdują się ci, którzy uwierzyli w mit o istnieniu łatwego szczęścia, czyli szczęścia osią­gniętego bez wysiłku, czujności i dyscypliny. Powtarzają oni dramat grzechu pierworodnego, gdyż ulegają złudnej nadziei, że bez pomocy Boga odróżnią dobro od zła i sami staną się jak bogowie. Oczarowanie fikcją łatwego szczę­ścia prowadzi do dramatycznego rozczarowania i kończy się - jak na początku historii ludzkości - utratą raju oraz utratą nadziej[[14]](#footnote-14).

Innym przejawem rozmaitych odmian zwodniczej na­dziei jest wiara w to, że człowiek może uniknąć bolesnych konsekwencji błędnego postępowania. Podobnie czczą nadzieją jest przekonanie, że wszyscy, którzy są młodzi, piękni, znani i bogaci, mają zapewnioną dobrą przyszłość niezależnie od ich zachowania. Tymczasem wielu takich ludzi popada w śmiertelne uzależnienia i traci nadzieję.

Formą zamaskowanej utraty nadziei są różne posta­ci magii dość powszechnie praktykowane w dzisiejszym świecie (nawet niekiedy bez świadomości, że uczestniczy się w magicznym zaklinaniu rzeczywistości). Wiara w ma­gię prowadzi do magicznej mentalności, której istotą jest tak zwane myślenie "pozytywne". Polega ono na myśle­niu wybiórczym, czyli irracjonalnym i życzeniowym. Ma­gia pozwala jedynie "pozytywnie" myśleć, podczas gdy nadzieja pozwala pozytywnie postępować. Fascynowanie się magią to naiwna próba ucieczki od twardej rzeczywi­stości. Tymczasem nadzieja to siła, która umożliwia prze­kształcanie tej rzeczywistości w taki sposób, by uczynić ją miejscem prawdy, dobra i piękna.

Przejawem utraty nadziei jest też wiara w horosko­py, wróżby, amulety i inne tzw. "dobra" okultystyczne. Tego typu wiara to szukanie nadziei w bezrozumny spo­sób. Niestety, jeśli wielu ludzi wydaje ogrom pieniędzy na sporządzenie indywidualnego horoskopu albo za wielką stawkę zamawia telefoniczną wróżbę tarota i przywiązuje wagę do tego typu "przepowiedni", "obietnic szczęścia", przestróg przed "złym urokiem", to nie można tego uznać za niewinny kaprys czy rozrywkę. To nie jest tylko zabawa czy moda. Magia, przepowiednie czy horoskopy są waż­ne jedynie dla tych, którzy nie odróżniają nadziei od jej karykatury[[15]](#footnote-15).

Człowiek współczesny jest nieustannie kuszony, by pokładać swoją ufność w fałszywych bożkach i czynić je przedmiotem swej nadziei. Gdy natrafia na trudności w wierze i odczuwa potrzebę różnych rodzajów pewności, namacalnych i konkretnych zabezpieczeń, staje przed po­kusą poszukiwania pociech choćby ulotnych, które zda­ją się wypełniać pustkę samotności i łagodzą brak wiary. Wtedy szuka bezpieczeństwa w fałszywych ideologiach. Często szuka go w jakimś bożku, który mógłby ulec jego żądaniom i magicznie uczynić rzeczywistość taką, jakiej on pragnie.

Na ten temat interesująco wypowiedział się papież Franciszek: ,,( ... ) nam podobają się bożki i to bardzo. Kie­dyś w Buenos Aires miałem pójść do jednego z kościołów około kilometra. Udałem się pieszo, a po drodze był park, gdzie stały małe stoliki, całe mnóstwo, przy których sie­dzieli wróżbiarze. Były też tłumy ludzi, którzy stali nawet w kolejkach. Wróżbiarz czy wróżka brali rękę i zaczynali swoją opowieść, która jest zawsze taka sama: jest w two­im życiu kobieta, nadchodzi cień, ale wszystko dobrze się skończy ... a potem żądają zapłaty. To tobie daje bezpie­czeństwo. Lecz jest to bezpieczeństwo, wybaczcie mi, że tak to określę - bezpieczeństwo głupoty. To właśnie jest bożek. Poszedłem do wróżki czy wróżbiarza, wyciągnęli mi karty. Wiem, że nikt z was nie robi takich rzeczy, udaje się wam tego uniknąć. Myślę o filmie *Cud w Mediolanie,* o tych słowach: «co za twarz», «co za nos» - 100 lirów. Musisz zapłacić, żeby ciebie chwalili i dali tobie fałszywą nadzieję. To jest bożek. Jesteśmy do tego bardzo przywią­zani. Kupujemy fałszywe nadzieje. Ale tej nadziei, którą otrzymujemy darmo, tej nadziei, którą nam przyniósł Je­zus Chrystus, darmo dał za nas swoje życie, tej nadziei zbytnio nie ufamy ...”[[16]](#footnote-16) .

W związku z tym Franciszek przestrzega, że bożek nie musi być rodzajem amuletu: "Musimy zrozumieć, że nie chodzi tylko o wyobrażenia wykonane z metalu lub innych materiałów, ale także te wytworzone przez nasze umysły, gdy pokładamy zaufanie w rzeczach ograniczo­nych, które przekształcamy w coś absolutnego, albo kie­dy sprowadzamy Boga do naszych schematów i naszych idei boskości. Są to bogowie podobni do nas, zrozumiali, przewidywalni, dokładnie tak, jak bożki, o których mówi psalm. Człowiek będący obrazem Boga wytwarza sobie jakiegoś boga na swój własny obraz, a jest to także obraz nieudany: nie słyszy, nie działa, a przede wszystkim nie może mówić. Ale jesteśmy bardziej zadowoleni, gdy uda­jemy się do bożków niż kiedy udajemy się do Pana. Wiele razy jesteśmy bardziej zadowoleni z ulotnych, fałszywych nadziei, jakie daje ten bożek, niż ze wspaniałej i pewnej nadziei, którą daje nam Pan. Nadziei w Panu życia, który przez swoje Słowo stworzył świat i prowadzi nasze egzy­stencje. Temu Słowu przeciwstawiane jest zaufanie do nie­mych fikcji. Ideologie roszczące sobie charakter absolutny, bogactwa - to wielki bożek, władza i sukces - próżność, z ich złudzeniem wieczności i wszechmocy, wartości ta­kie jak uroda i zdrowie, kiedy stają się bożkami, którym trzeba poświęcić wszystko, są rzeczami mącącymi umysł i serce, i zamiast promować życie, prowadzą do śmierci"[[17]](#footnote-17).

Uwzględniając różne propozycje rozumienia nadziei, należy z dużą ostrożnością podchodzić do nich, uważ­nie je rozpoznawać i nie ulegać żadnej z nich. Nie może chrześcijanin pokładać nadziei w czymkolwiek: w róż­nych wartościach, ideach, rzeczach. Nie może w tych pro­pozycjach przebierać jak na półkach w hipermarkecie. Można uznać, że odpowiedź na pytanie, w kim pokłada­my nadzieję, określa naszą tożsamość i życie. Chrześcija­nin to człowiek, który swoją nadzieję złożył w Chrystusie. Nie ma dla niego innych możliwości, innej drogi, każda inna jest zgubna[[18]](#footnote-18).

Niestety, zdarza się, że chrześcijanin ulega wpływom natrętnych pokus i gubi prawdziwą nadzieję. Można po­wiedzieć, że nadzieja jest praktycznym i miarodajnym kryterium, które rozstrzyga o naszej chrześcijańskiej toż­samości. To ona kształtuje nas samych, nasz charakter, postępowanie, zasady życiowe, pragnienia. Ona mobilizu­je człowieka do działania, do konkretnych wyborów i de­cyzji. Jest ona przekonaniem, że Bóg mnie do czegoś po­wołuje, wzywa, że czegoś ode mnie oczekuje i wyznacza mi jakieś zadania, bo wie, że z Jego pomocą i w Jego imię potrafię im sprostać. To bardzo zobowiązuje. Gwarantem sukcesu - nie zawsze doraźnego - jest sam Bóg, ale auto­rem sukcesu - człowiek. I sukces musi nas kosztować[[19]](#footnote-19).

Tak rozumiana i przeżywana nadzieja wybiega poza doczesność. ,Jeśli tylko w tym życiu nadzieję złożyliśmy w Chrystusie, to bardziej niż wszyscy ludzie jesteśmy godni politowania" (1 Kor 15, 19), napomina św. Paweł Apostoł. Dobrze wiemy, że doczesność, nawet najbardziej udana, przemija nieodwołalnie. A wieczność leży poza za­sięgiem naszych naturalnych możliwości. Tylko Bóg może dać człowiekowi nowe, wieczne życie. Tylko nadzieja jest "poręką tych dóbr, których się spodziewamy" (Hbr 11, 1). Dlatego więc powinniśmy wystrzegać się fałszywych nadziei. Jeśli zatem chcemy badać i poznawać swoje nadzieje, by lokować je tam, gdzie należy, to wskazówek, jak to robić, powinniśmy szukać w słowie Bożym.

### Wnioski i postulaty pastoralne

* W myśl zasady preferowanej w teologii pastoralnej należy uważnie obserwować rzeczywistość społeczną, w której żyjemy, i odróżniać w niej to, co dobre, od tego, co szkodliwe dla naszej duchowości.
* W takim duchu trzeba wychowywać dzieci i wspoma­gać wychowanie wnuków, osłaniać je przed tym, co niewłaściwe i zgubne dla ich przyszłości.
* Z utratą nadziei wiąże się problem wiary, dlatego po­trzebna jest troska o swoją wiarę. Już św. Augustyn powiedział: "Bez wątpienia, żeby wierzyć w Nie­go, trzeba najpierw wierzyć Jemu, ale ten kto wierzy Mu, niekoniecznie wierzy w Niego. I demony wierzą w Boga (w sensie: wiedzą doskonale, że On jest), ale nie wierzą Bogu"[[20]](#footnote-20).
* Niezbywalnym podmiotowym warunkiem nadziei jest przywracanie całej prawdy o człowieku. Rezygna­cja z Boga jest nierozdzielna z rezygnacją z części siebie, dlatego odzyskanie całej prawdy o sobie zapewni powrót do prawdziwej nadziei.
* Potrzebna jest koncentracja woli na sprawach real­nych i istotnych. Prawdziwa nadzieja obejmuje całość ludzkich spraw, w trudzie życia codziennego i w odpo­wiedzialności wobec innych podejmowanej w duchu ewangelicznym.
* Dalszym warunkiem odbudowania nadziei jest oto­czenie, wspólnota religijna, w której żyjemy. Wspól­noty religijne, w tym Akcja Katolicka, zapewniają wsparcie dla nadziei.
* Człowiek nadziei to ktoś, kto wie, że nie jest produk­tem ślepego przypadku, lecz ukochanym dzieckiem świadomej siebie Miłości. Miłość to fundament nie­zawodnej nadziei, a nadzieja to potwierdzenie wiary w miłość.
* Warto dla ocalenia nadziei prosić o wsparcie jednego z Apostołów, świętego, który "specjalizuje" się w trud­nych i po ludzku beznadziejnych sprawach - św. Judę Tadeusza, i modlić się o nadzieję i wewnętrzny pokój.

### Modlitwa

Boże nadziei, przyjdź do mnie. Pomóż mi uwierzyć, że Twoja nadzieja ożywa we mnie, gdy okazuję dobroć, prze­baczenie i współczucie moim braciom. Pragnę wewnętrz­nego pokoju, który płynie z ufności do Ciebie. Daj mi odwagę szukania Twojej uzdrawiającej obecności. Obym zaufał mocy wstawiennictwa świętego Judy Tadeusza Apostoła, który wspiera mnie w czasach prób i oręduje za mną u Ciebie. Święty Judo Tadeuszu, niech za Twoją sprawą Bóg napełni moje serce nadzieją. Amen.

1. SS, 1. [↑](#footnote-ref-1)
2. Tamże, 17 [↑](#footnote-ref-2)
3. Tamże, 23. [↑](#footnote-ref-3)
4. Z.]. Zdybicka, Człowiek i religia, Lublin 1993, s. 325-340. [↑](#footnote-ref-4)
5. FeR, 5. [↑](#footnote-ref-5)
6. Jan Paweł II,Jego miłość "do końca" pozostaje po stronie człowieka. Warszawa. Zakończenie Kongresu Eucharystycznego, " Osservatore Romano" (wydanie polskie), 8 (1987), nr specjalny, s. 89. [↑](#footnote-ref-6)
7. R Strzelecki, Nadzieja chrześcijańska w ponowoczesnym świecie (istota - utrata - przywracanie), "Dydaktyka Polonistyczna", 5 (2019), s.13. [↑](#footnote-ref-7)
8. M. Pohl, Chrześcijaninie, w kim pokładasz nadzieję?, http://www. wieczernik.oaza. pl/artykul/chrzesci j aninie-w- kim-pokladasz-nadziej e\_ id188 (dostęp: 14.02.2024). [↑](#footnote-ref-8)
9. W poszukiwaniu nadziei, https://opoka.org.pl/bibliotekarrrrS/w\_ poszukiwaniu\_nadziei (dostęp: 13.03.2024). [↑](#footnote-ref-9)
10. RH, 16. [↑](#footnote-ref-10)
11. Franciszek, Pieniqdze ciebie niszczq, https://deon.pl/kosciol/ serwis-pa pieski! franciszek - to- pien iadze-ci e bi e- niszcza,24 5 04 3 ( dos tęp: 15.09.2023). [↑](#footnote-ref-11)
12. Tamże. [↑](#footnote-ref-12)
13. Tamże. [↑](#footnote-ref-13)
14. W poszukiwaniu nadziei, https://opoka.org.pl/bibliotekarrrrS/ w\_poszukiwaniu\_nadziei (dostęp: 13.03.2023). [↑](#footnote-ref-14)
15. Tamże. [↑](#footnote-ref-15)
16. 16 Franciszek, Fałszywa nadzieja w bożkach (Psalm 115). Audiencja ogólna z dnia 11 stycznia 2017 r., w: Nadzieja. Katechezy Ojca Świętego Franciszka (2016-2017), dz. cyt., s. 16-17. [↑](#footnote-ref-16)
17. Tamże. [↑](#footnote-ref-17)
18. M. Pohl, Chrześcijaninie, w kim pokładasz nadzieję?, http://www. wieczernik.oaza. pl/artykul/chrzesci j aninie-w- kim -pokladasz-nadzieje\_ id188 (dostęp: 14.02.2024). [↑](#footnote-ref-18)
19. Tamże. [↑](#footnote-ref-19)
20. Zob. T. Kaczmarek, Racjonalny charakter wiary według św. Au¬gustyna, ,;Vox Patrum", 61 (2014), s. 433; E. Gilson, Wprowadzenie do nauki Św. Augustyna, tłum. Z. jakimiak, Warszawa 1953, s. 36-37. [↑](#footnote-ref-20)